

Kwiecień

– kalendarz przyrody z dygresjami

W pierwszych dniach kwietnia białowieskie grądy prezentują się nader powabnie. Dno lasu lśni czystą bielą zawilców, urozmaiconą tu i ówdzie plamami błękitnych przyłaszczek i purpurowych kokoryczek. Korony grabów, ledwo zaznaczone seledynowymi listkami, pozwalają słońcu malować kwiaty leśnym geofitom. Ekolodzy roślinni nazywają to rozmijanie się kwitnienia roślin runa z rozwojem liści drzew aspektem wiosennym. W błogiej nieświadomości jakichkolwiek aspektów kwitną tuż przy ziemi: miodunki, fiołki, piżmaczki, szczawiki zajęcze. Nieco wyżej: wawrzynki wilczelyko i porzeczki. Najbliżej błękitnego nieba: olchy, topole, wierzby, wiązy. Po prostu kwiecień.

Ścieżkę dźwiękową tego spektaklu mniej lub bardziej samolubnych genów wypełniają malutkie mysikróliki i zniczki, nieco większe sikory, pełzacze, kowaliki, średnia liga drozdów, dzięciołów i cały, niemal już kompletny, chór ptasich śpiewaków powrócony szczęśliwie z południowych i zachodnich zimowisk.

W rześkim wiosennym powietrzu zmysł węchu pieszcza kwiatowe estry i aromaty (z nieco metaliczną nutą butwiejących liści) pierwszych wiosennych grzybów - smardzy.

Wrrrrrrrr - świdrujący dźwięk niesie się daleko po lesie skąpanym w promieniach słońca. Czy to przebudowa drzewostanu czy zabiegi pielęgnacyjne? A może czyszczenia wczesne lub późne? A może to ratowanie Puszczy przed wrogiem publicznym numer 1 - kornikiem? Tak, to akcja ratunkowa. Pada dwustuletni świerk - zostanie okorowany i sprzedany a gałęzie obcięte i spalone. Człowiek ratuje Puszczę, która rośnie tu od niemal siedmiu tysięcy lat. Rośnie razem z kornikami, wcześniej jednak niesklasyfikowanymi.

Niemal centymetrowej długości *Dendroctonus micans* i zaledwie milimetry *Crypturgus pusillus*, tudzież inni złoczyńcy z rodziny *Scolytidae* toczą krwawy bój z drwalami uzbrojonymi w piły spalinowe. Stawka jest wysoka. Ostatnie skrawki Puszczy - pozostałości lasów naturalnych, które przez tysiąclecia pokrywały europejski niż. Za królów w złotych koronach, ludzie całkiem próżnowali, pozwalając rosnać Puszczy Białowieskiej jak jej się chciało. Za carów też nieco się lenili pozyskując drewno wyłącznie zimą i to przy pomocy jakże prymitywnych narzędzi.

W II, III i IV RP wzięli się wreszcie do roboty aktywnie chroniąc białowieskie lasy. W maju 2003 roku nawet zwiększono plany pozyskania drewna. Plan ten pozwoli jeszcze skuteczniej chronić Puszczę, której aż 30% zachowało do dzisiaj cechy lasu naturalnego.

Obok aktywnej ochrony lasu tworzy się także rezerwaty. Ostatnio nawet wielki rezerwat - Lasy Naturalne Puszczy Białowieskiej. Jesienią zeszłego roku w tym nowym rezerwacie, zapewne w ramach zabiegów pielęgnacyjnych, od zmierzchu do świtu trwała kanonada sztucerów, boków, dwu- i trójłufek z lunetkami i bez lunetek.

Leśnymi drózkami ciągnęli dzielni myśliwi w wypasionych dżipach z pozyskanymi jeleniami i całą resztą zwierzyzny, którą trzeba było objąć zabiegami selekcyjnymi w nowo utworzonym rezerwacie.

Koniec z lenistwem!

Starożytny grecki historyk Herodot pisał, że w jego czasach można było podróżować z Tangeru w Maroku do Aleksandrii w Egipcie wzdłuż wybrzeża Afryki Północnej – w cieniu zielonego listowia. Wówczas tereny te zamieszkiwali Berberowie. Na małych poletkach uprawiali zboża a po rzekach pływali łodziami z trzciny, pochodzącej z tysięcy kilometrów kwadratowych mokradł pokrywających teren obecnej Sahary zaledwie kilkaset lat przed urodzeniem Chrystusa.

Pośród Berberów osiedlili się Fenicjanie (to ci, którzy wynaleźli pieniądze). Zakładali miasta-państwa i prowadzili handel z większością ówczesnego świata. Potrzebowali solidniejszych łodzi, dużo łodzi. Budowali je z drewna. Potrzebowali więcej pól uprawnych by zarobić więcej pieniędzy. Karczowali więc i wypalali lasy.

Wystarczyło kilkaset lat, by żyzną zieloną krainę obfitującą w rzeki i mokradła, ptaki i słonie, lwy i nosorożce przekształcić w największą na świecie pustynię. Podobny scenariusz pieniądź napisał: Mezopotamii, południowej Grecji, Turcji i wielu innym obszarom Ziemi.

Około 400 roku przed Chrystusem narodził się w Grecji ruch „zielonych”. Na jego czele stali Platon i Arystoteles. Myśliciele ci już wówczas dostrzegli współzależność pomiędzy wycinaniem lasów i erozją gleby. W jednym ze swych dialogów Platon pisał, że ziemia jest jak ciało wyniszczone przez chorobę, w którym znikły wszystkie miękkie, żywe części a pozostał jedynie goły szkielet.

Kwiecień w Puszczy. Wieczór. Wysoko, z korony trzysetletniego dębu niesie się głos drozda śpiewaka - „Filip, Filip, Filip, trafił, trafił, trafił”.

W pobliskim olsie wyprosiła się locha. Dziesiątka przegrywanych, sytych dziczek spokojnie zasnęła przy matce.

Tumak, ryś, wilk, łasica ruszają na łowy. Z pobliskiego świerkowego boru na torfie dochodzi fletowy gwizd sówecki.

Na stronie internetowej listy dyskusyjnej Darz Bór znajduje się apel o rozszerzenie Białowieskiego Parku Narodowego na obszar całej Puszczy http://republika.pl/przyroda_pl/apel.htm. Do tej pory udało się zebrać około 3000 podpisów. Dużo?

Ostatnio złożono kolejną petycję w sprawie ratowania Puszczy Białowieskiej do najwyższych władz „IV RP”. Czy to wystarczy?

Tomasz Lippoman
www.bialowieza.com.pl

